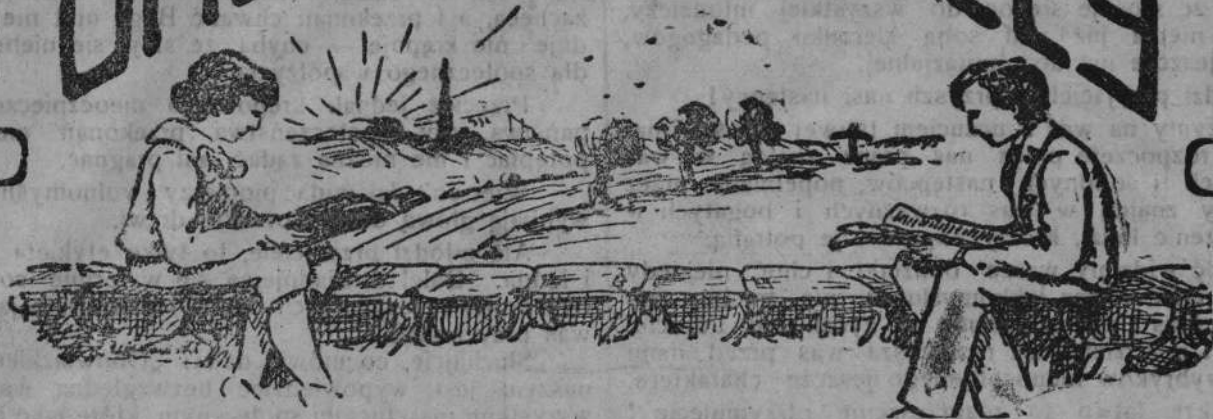


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 4

Wąbrzeźno, dnia 29 stycznia 1925.

Rok II

Marja Bogusławska

## Wejście wojsk polskich do miast Pomorskich

(między 18 a 23 stycznia 1920 r.)

Dzień trochę drzysty, zimny i ponury,  
A miasta nasze dzisiaj takie rojne,  
Wesoły rozgwar uderza o mury,  
Biegna mężczyźni i kobiety strojne.

Lud stawia wszędzie tryumfalne bramy,  
Domy przystraja kwieciami i zielenią,  
Wszędzie napisy: „Bywajcie“ „Witamy“  
Biało-czerwone chorągwie się mienią.

Radość ogólna!.. Że wróg odszedł w wstydzie  
Każdy chce stwierdzić oczami własnymi,  
Wszędzie krzyk jeden: Wojsko nasze idzie!  
Wróg uszedł w hańbie! Jesteśmy wolnemi!  
Muzyka idzie!.. Dumnym wzrokiem toczy  
Wkoło dyrygent, gdy hymn grać poczyna,  
I rozrzewnienia łzą zachodzą oczy...  
Ojca co wiedzie młodziutkiego syna!

Komenda pada: W stronę...\*) spieszcie!  
Cudne chorągwie mienią się barwami;  
Na czele proboszcz i najstarsi w mieście  
Młode dziewczęta w kontuszach, z kwiatami.

Pieśń narodową rażno gra muzyka  
Starzec wzruszony w takt potrząsa głową  
Świadomość szczęścia z trudem mózg przenika  
Że żołnierz polski polską wita mową.

Idą już! idą! Kolumna wyraźna  
Szarego wojska... hełmy... Hallerczyki!..  
Marsz Dąbrowskiego gra muzyka rażna,  
Niech żyje Polska! Zewsząd brzmia okrzyki.

Dziewczynka kwiaty podaje wzruszona,  
Siwy delegat serdecznymi słowy  
Wita wchodzących!

Chwila wymarzona,  
Jasna, gorąca, był ten dzień styczniowy.

## Eugenjusz Małaczewski Znak Krzyża św.

Żeś w błędzie, bracie, wiem...  
Lecz uczyni ręką Krzyż  
i to, co było snem,  
zadzwoń ci, jak śpiż.  
Cudowny jest to znak,  
gdzie w Jedność rośnie pion,  
a poziom — szala wag,  
na których waży On.  
Przeżegnaj cobądź z drzew...  
ot którąś z polskich brzoź —  
odpowie tobie śpiew,  
zrodzony we łzach rós...

Przeżegnaj kwiaty łąk,  
w kielichy zajrzyj im,  
a będzie każdy pąk  
dla Duszy twej, jak rym.  
Cudowny jest to ruch,  
więc z światem się nim złącz  
i ujrysz: pniem jest DUCH,  
a wszystko wkoło — PNĄCZ.  
Ten wszystek świat się wzwyż  
dokoła DUCHA PNIA  
rwie, niosąc go, jak Krzyż,  
a nie wie swego dnia.

\*) Wstawić nazwę miejscowości od której weszło wojsko polskie do danego miasta.

## Pogadanki moralne.

### List otwarty do młodzieży gimnazjalnej.

„Tygodnik „Głos Kaliski“ zamieszcza znakomity artykuł, który podajemy z przyjemnością z zaznaczeniem, że stosuje się on do wszystkiej młodzieży, tej która niema już nad sobą kierunku pedagogów, bardziej jeszcze niż do gimnazjalnej.

Młodzi przyjaciele i przyszli nasi następcy!

Patrzmy na was z uczuciem tkliwej radości i nadziei, że rozpoczęte przez nas prace znajdują w was sumiennych i solidnych następców, popełniane przez nas błędy znajdują w was rozważnych i bogatych w doświadczenie ludzi, którzy poprawić je potrafią.

I choć widzimy wasze obuzerki i choć niekiedy musi nas razić wasza lekkomyślność, nie tracimy zaufania do was i nie stygnimy w życzliwym uczuciu. Młodość i młodzieńczość rozgrzesza was przed nami z wielu wybryków nieuosobionego jeszcze charakteru.

A jakże łatwo to rozgrzeszenie otrzymujecie?! Wy, sami uświadczycie sobie przecież rzetelną życzliwość starszych.

Bo my widzimy nietylko wasze łobuzerki i wybryki — my patrzmy w was głębiej i tam dostrzegamy ognisko szlachetnych uczuć i porywów. Widzimy, jak bardzo jesteście wrażliwi na wszystko, co „górne“, na wszystko, co wznioślejsze, co do ideału zmierza. Odczuwamy ożywione uderzenia serc waszych, gdy myślicie o tem, jakbyście zdolni byli poświęcić się dla dobra narodu, jakbyście ponieśli ofiarę dla przyjaźni; widzimy skry w waszych oczach, gdy słuchacie słów o bohaterstwie i wiernej służbie prawdzie i sprawiedliwości.

Te nieświadome i mimolne objawy przekonywują nas, że nasi młodzi przyjaciele nie są zwyczajnymi „zjadaczami chleba“ i że nietylko sztubackie wybryki i zbijanie bąków im w głowie, ale, że noszą w sobie czułość i wrażliwość na wszystko piękne, szlachetne i prawe.

Więcej nawet, widzimy, że hasła szlachetne, wzniosłe i prawe znajdują między wami życzliwe przyjęcie, że wasz porywają.

Widząc to, cieszymy się i szepcemy w cichości „gdy wy dźwigniecie sprawy i rzeczy, my się położymy spokojni“.

Ale wasza wrażliwość na hasła piękna i wzniosłości nietylko nam, co na was i dla was jasnej pragnęlibyśmy przyszłości, jest wiadoma — wiedzą o tem wrogowie wasi.

Przychodzą do was z wodą z zatrutej studni, byście nie poznali jadu, podając go pod etykietą szumnych haseł, sprzyjających dumie i ambicji waszego rozumu. Wykorzystują oni piękne i dobre strony dusz waszych w celu pogrążenia was w nieład myśli uczuć i sumienia.

Z takimi właśnie zamierzeniami zwracają się do młodzieży szkolnej szerzyciele „wolnomyslnictwa“, i socjalizmu, który często stopień po stopniu doprowadza do przeistoczenia na komunizm, obalający i druzgoczący wszystko co piękne i zdrowe.

Skaptują kilku robociarzy lub sztubaków i w razie potrzeby nimi się zastępują, ale główne nici roboty spoczywają w przewrotnych rękach nie nczniowskich nie robotniczych.

Przychodzą do was z hasłem „wolnej myśli“ — t. zn. byście samodzielnie wyrobili sąd o świecie i sprawach ludzkich, byście mieli swobodę tworzenia i wolność przekonań. A gdy czytacie punkty programu podobają się wam i słuszność im przyznajecie... Lecz

zwróćcie uwagę baczniej, czego chcą pionierzy „wolnej myśli“, co nowego przynoszą?... Czytajmy raz, czytamy drugi — niczego doszukać się nie można.

O samodzielności w pracy w myśleniu, w budowaniu światopoglądów niemal na każdej lekcji w szkole słyszycie, do samodzielności każdy nauczyciel was zachęca, a i przekonani chwalić Boga nikt nie prześladowuje i nie krępuje — chyba, że stają się niebezpieczne dla społecznego współżycia.

Przecież jednak krępowania niebezpiecznych dla państwa, czy społeczeństwa przekonań nie można potępiać i nie można żądać, ani pragnąć.

Więc co? Jak widać pionierzy „wolnomyslnictwa“ wybijają głową dawno otwarte drzwi.

Ale młodzi przyjaciele, to tylko etykieta niewinna i ładna. Dalej dowiadujemy się w formie co prawda dyskretnej rzeczywistych celów i planów, z jakimi do was przychodzą.

Słuchajcie, co mówią dalej: „Obowiązkiem zatem naszym jest wypowiedzieć bezwzględna walkę tym wszystkim instytucjom społecznym, które jako argument swego istnienia głoszą dogmat... sprzeciwiamy się protektowaniu niektórych sekt religijnych — specjalnie kościoła katolickiego“.

Widzicie już nieco rzeczywiste oblicze zakradającego się wilka — uchylił nieco przyłbicy. Wolnomyslnictwo wypowiada walkę społecznym instytucjom, a przedewszystkiem katolicyzmowi. Dlaczego?... „Bo „jako argument swego istnienia głosi dogmat... Ależ to fałsz! Argumentem istnienia Kościoła jest historyczny fakt nie dogmat. Kościół ma swój historyczny początek, swój historyczny rozwój, spełnioną i spełnianą historyczną misję podnoszenia na wyższy szczebel szlachetności człowieka, jako jednostki i człowieka, jako ludzkości.“ (D. n.)

### Nieśmiertelność.

Nieśmiertelności, treścią beztreściwa  
Nieogarniona wszelkiem rozwiązaniem  
Tajemnic tyle mrok ciebie zakrywa,  
Które pogłębim, gdy zmartwychpowstaniem.  
Nieśmiertelności, treścią beztreściwa,  
Twórcza, a przecie nigdy nie początku...  
Przeszłością swoją przeszłość cię nazywa,  
Przyszłością przyszłość, co nam mrok rozpęta...

W. Tyszkiewicz.

Marja Bogusławska

21

### Dziecko i ptaszę.

Powieść historyczna z końca XVIII w.

(Dalszy ciąg)

Krew uderzyła chłopcu do głowy; cała duma i godność wystąpiła rumieńcem na twarz i zarysowała się hardym błyskiem oczu. Senatorskim isticie ruchem ręki i głowy odsunął dłoń pana Borasco. Włoch spojrzawszy nań zdziwiony i zmieszany cokolwiek. Ale w tej chwili Staś wspomniawszy na nędzę chorego opiekuna i zawstydzony swą dumą, pocałował więc zwieszoną rękę Włocha i rzekł nieśmiało:

— Za złoto dziękuję; ale skoroście tacy łaskawi pozwólcie, że póki mój opiekun nie powróci do zdrowia, codzień przychodzić będę do was z garnkiem po obiad dla niego.



Pani Borasco ze łzami uściskała Stasia, i zapewniła, że będzie najszczęśliwsza, mogąc pamiętać o posiłnem jedzeniu dla nich obu.

I oto, tak się stało, że odtąd Staś uszczęśliwiony przynosił codziennie garnuszek posiłnej zupy, kawał mięsa, a nieraz kurczę lub kaczkę. Porcje były duże, tak że i Sendal mógłby się jako tako pożywić przy nich; ale wiarus nie chciał przyjąć nawet takiej pomocy, dowodząc, że stary, ledwie trzymający się na nogach Milski więcej jej potrzebuje. Spożywali przeto obiady Ciompa z Milskim w sekrecie, po wyjściu z izby reszty legionistów, aby innym zgłodniałym nie czynić skomy.

Jenerał Dąbrowski, z boleścią patrząc na nędzę swej drużyny, postarał się, by ją najmowano do żniw na olbrzymich łąkach, osuszonych po dawnych bagnach Pontyjskich; legionści więc mogli zarabiać po talarze dziennie.

Niemiała była radość między wiarusami, gdy im to oświadczone.

O świcie wyruszone do roboty.

Ciompa, za słaby jeszcze, by mógł iść do żniwa, ze smutkiem śledził wybierającego się Sendalą i dawał przestrogi Stasiowi, by sierpa nie ruszał, poprzestając na wiązaniu snopków, by nie pił zgrzany, a jeżeli robota zagna ich dalej, nie pozwalając na powrót do Rzymu nie zawieruszyl się gdzie na pastwę włoskich bandytów, tylko trzymał się ciągle Sendalą.

Ten ostatni wprawdzie zapewniał, że od czasu wypadku z wróblem nienawidzi Stasia, ale z boku śledził, jak się chłopczyna ubiera, uśmiechnął się, gdy spostrzegł zdumienie Stasia z powodu łaty, która „nie widzieć skąd na bucie się znalazła“. a nad którą przecie on dwie godziny tej nocy przed kominem siedział; wreszcie wziął od niego tobołek cięższy, bo zawierający i garnuszek i ronderek i grubą kołdrę, jemu zaś oddał swój mały pakiecik.

Rozdano im sierpy i kosy. Miejscowy ekonom rozpoczął pochód.

Stońce rozlało się już purpurą na wschodzie, gdy stanęli gromadą przed wielkim łąnem, szumiącym pełnemi kłosami zbóż, upstrzonym różnobarwnem kwieciem. Każdy trzymał sierp lub kosę, poważnie, ze skupieniem. Wtem feldfelbel Bojasiński uniósł rogatywkę i zawołał: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, Amen! — odrzekli wszyscy.

— Panie Boże pobłogosław nam w tej pracy, aby wyszła Bogu na chwałę, ludziom na pożytek!

— Amen!

Nagle Stach, który od chwili wymarszu z powrotem na ramieniu z trudnością powstrzymał wzruszenie, wybuchnął płaczem i rzucił się na piersi Sendalą.

— Dziecko, co tobie? — ze szczerem przerażeniem zapytał Sendal.

— Takie pole, jak u nas, i takie kwiaty i takie sierpy... — szlochał dzieciak.

— Wszystko takie, a jednakże inne...

— Kiedy my na naszym polu tak staniemy o świecie, o słońku, do roboty?

— Ano, jak Bóg Najwyższy dać raczy...

Przygarnął chłopca gorącym uściskiem, po raz pierwszy od paru miesięcy, bo i jego rozrzewnienie i czułość ogarniały pod wpływem wspomnień i porównań. A że w robotcie na polu on jeden był opiekunem Stasia, więc też wypełniał opiekę z całym oddaniem się i troskliwością. (C. d. n.)



Wiara i Ojczyzna to ten wielki ołtarz, a człowiek to żdźbło mirry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę ołtarza.

## Teatr amatorski.

Marja Bogusławska

4

# ROK NOWY.

(Ciąg dalszy)

### Słońce.

Trzeba nadewszystko poznać go z potęgą,  
Co nosi miano powszechne przyrody.  
Jeśli podoba jej służbie, z człowiekiem  
Da radę sobie.... Przystąp, pani Ziemi,  
I przejdź z nim lekcyę dwunastu miesięcy.

### Księżyc.

Wielkie rzeczy!... Dzieci Ziemi  
Kują zwykle lat dwanaście!  
A są takie między niemi,  
Co potrafią nie na kpiny,  
Kuć przez lat dwa tuziny.

### Ziemia.

Ty myślisz stanąć w trudnych szrankach, Życie,  
W tej z mgły tęczowej utkanej sukience?  
Tam w łez i krzyży żalostnej krainie  
Strzęp z niej zostanie na przydrożnych cierniach.  
Trzeba pierś twoją okuć w stal hartowną.  
Hej, panie styczeń, włóż mu pancerz z lodu  
I hełm lodowy i suknię ze śniegu.

### Zima

(wybiega z lewej strony na pierwsze zawołanie Ziemi,  
bieli się śniegiem, skrzy lodem. Przynosi biały pancerz  
hełm i sukienkę ubierając w to Nowy Rok. Smaje się  
przytem złośliwie).

Niewygodnie?... Ha, ha!.. chłodzi!..  
Hi! hi!.. Styczeń ci wygodzi!

### Nowy Rok.

Chętnie przyjmuję cierpienia i mękę.  
Co wyszlachetnia i napetnia mocą.

### Księżyc.

Co za buta u młokosa (do Zimy).  
Zawieś sopel mu u nosa!  
Nie będzie mu z tem zbyt pięknie  
I śmieszności się ulęknie!

### Życie. (zbliżając się).

Nadto jest smutnym, monotonna białym  
Ten strój młodzieńca. Niech go tem przykrasze  
(zarzuca mu na ramiona płaszcz arlekina).

### Ziemia.

Hej mości luty, przybądź teraz wasze,  
Ujmij to dziecko w lodowe ramiona  
I tul i ściskaj, ile w kościach mocy.

(Luty ubrany podobnie jak styczeń, lecz w masce  
na twarzy, chwytą Nowy Rok w objęcia i ściska mocno).

### Zycie.

(jedną rękę przykłada do ust organki drugą podaje  
maskę).

Niechaj zabrzmia w takt bębenki,  
Ja przygrywam na piszczalce,  
Weź maseczkę mój maleńki,  
Dalej! tańcz! Wyprawiaj harcel!

(Styczeń i Luty tańczą, okrążając Nowy Rok śpiewają).

Słodkie jarzmo karnawału!  
Więcej gwaru i zapalu!  
Tam na dworze mróz aż skrzypi.  
Zatkaj uszy! miodu wypij!

Dana! Dana! { bis  
Aż do rana! {

Wilk gdzieś w polu owoc dławi,  
Tutaj człowiek niech się bawi!  
Ktoś za oknem łkanie tłumi!  
Tu niech młodość się wyszumi!  
Dana! dana! }  
Aż do rana! } bis

(Nowy Rok wyrwa się z tanecznego kręgu, biegnąc do Życia).

O, pani ja nie chcę żyć samą zabawą!  
Ja pragnę działać, podnosić, budować!

#### Życie.

Znajdziesz na ziemi wielki zastęp ludzi,  
Co się do pracy zaciągnie poważnej!  
O, bądź spokojny!

#### Nowy Rok.

Oddycham nadzieją.

#### Księżyc.

Dziwny amator jest z tego chłopczyzny...  
Ale wszak pilność niezwykła zaleta.  
Niech go bociany wciągną do swej spółki,  
By z żab Podlasia uformował pułki,  
Albo niech zleczy nad Gopłem sitowie,  
Gdy żądny pracy... (kicha) A... a... psik!

#### Ziemia.

Na zdrowie!

#### Życie.

Wytrzymał Zimy uściski lodowe!..  
Niech przyjdzie Marzec z tych szat go rozdziewe,  
Niechaj go zgębi na swój znany sposób.

#### Marzec.

(okryty szerokim, szarym płaszczem, ma wieniec z suchego chróstu na głowie. Zrywa z Nowego Roku płaszcz)  
Zrzuć te białe zimne szaty!

#### Nowy Rok.

Ten strój piękny i bogaty!  
Brylantami jest usiany,  
Pancerz jak malowany.

#### Marzec.

Próżność twoja jest bez miary.  
Odtąd będziesz miał strój szary.  
(zarzuca na niego brzydką szarą sukienkę).

#### Nowy Rok (z żalem).

Zdarto ze mnie biały strój!

#### Marzec.

Chodź, młodzieńcze, pod płaszcz mój!  
(otula go płaszczem tak, że mu głowę tylko widać).  
(Ciąg dalszy nastąpi).



Nadzieja od każdego jutra wygląda czegoś, a bez niej nie można żyć. Henryk Sienkiewicz.



## Rozmaitości.

### Samoloty bez pilota.

Stany Zjednoczone posiadają pewną ilość małych aeroplanów do rzucania bomb, którymi to samolotami można kierować z odległości za pomocą urządzenia iskrowego, tak, że zbędna jest obsługa pilota (kierownika). Sprawność tych aeroplanów ma być już wypróbowana tak dalece, że bez dalszych prób można będzie natychmiast przystąpić do zbudowania wielkiej ilości tych aparatów.

## Swiejące kwiaty.

Hodowla kwiatów w Ameryce doprowadza do gwałcenia natury. Istnieje tam wśród hodowców kwiatów żywe współzawodnictwo celem wytwarzania kwiatów w takich kształtach, jakich dotychczas jeszcze nie było. Jeden z ogrodników wytworzył w tym kierunku specjalną szkołę, a jego uczniowie przykładają wszelkich sił w tym kierunku, aby według fantazji swego mistrza naturę poprawiać, a często też gwałcić. Idzie tu hodowcom amerykańskim o to, aby wyrykiem ich fantazji nadać kształty kwitnącego życia.

Niedawno chodziło o wytworzenie „rózy z ludzkim obliczem”, a obecnie powstała myśl wyhodowania „świejących kwiatów”. Po niezliczonych próbach i niesłychanych studjach udało się uczniom wspomnianego czarodzieja wyhodować kwiaty, których liście świecą w ciemności. Łąka zasiana takimi kwiatami musi istotnie przedstawiać w nocy bajeczny obraz, który dowodzi, że w fantazji ogrodników tkwią nieograniczone możliwości.

Pomysłowi przedsiębiorcy amerykańscy już wpadli na myśl urządzenia po ogrodach reklam swoich przedsiębiorstw, ułożonych z świejących kwiatów.

## Miłość synowska.

— Pewien mandaryn chiński został skazany na śmierć za niedopełnianie obowiązków swego urzędu. Syn jego, mający lat piętnaście, rzucił się do nóg cesarzowi, prosząc, aby w miejsce ojca jemu zginąć pozwolił. Cesarz do żywego tknięty litością nad dzieckiem, które własnem życiem chciało okupić życie ojca, darował karę ojcu, przenosząc urząd jego na osobę syna. Nieprzyjął tej łaski syn, dając za przyczynę, że godność ta zawszeby mu przypominała błąd ojca.



## Zagadka.

Kiedy byłem na wolności  
Wciąż w miejscu siedziałem,  
Opływałem w zieloności,  
Codzień koncert miałem.  
Dziś w niewoli w kącie stoję,  
Często też wychodzę;  
Czasem komu skórę złoję,  
Lub w błocie pobrodzę.

## Szarada.

Pierwsza, druga, to są znane  
Samogłoski, w liter rządzie;  
Trzecia wspaniał — francuska nazwa  
Szlachetnego kruszcu będzie.  
Czwarta z piątą człowiek tworzy  
Z miodu piękne i wspaniałe, —  
Ale rzadko los je ziści,  
Choć nie zawsze są zuchwałe.  
Wszystkie — wielki wynalazek,  
Który wiek nasz nacechował,  
Gdy oporny dotąd żywioł  
Człowiek przezeń opanował.

## Rozwiązanie zadania „kupieckiego“ z Nr. 1.

Najwięcej stracił kupiec, bo 4 zł wydane oszustowi, 10 zł zwrócone aptekarzowi, nadto parę rękawiczek.

Redaktor: Marja Bogusławska.